

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 328

Wojna nie skończy się szybko Włochy mają dość nafty

LONDYN, (PAT). Gabinet brytyjski odbył wczoraj swe zwykłe posiedzenie srodowe i oprócz spraw bieżących prowadził dalej dyskusję na temat sytuacji międzynarodowej.

Z wiadomości, jakie zreferowano członkom rządu wynika, że istnieje bardzo mało podstaw dla jakiegokolwiek optymizmu na temat możliwości rychłego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego.

Jak dotychczas, ze strony Mussoliniego nie wykazywano żadnej pochopności w kierunku porozumienia i w tych warunkach gabinet brytyjski nie przywiązuje przesadnych nadziei do rezultatów sobotnich narad sir Samuela Hoare z premierem Lavalem w Paryżu.

Gabinet brytyjski pozostawiając ministrowi Spraw Zagranicznych decyzję, czy warunki, jakie ewentualnie za-

proponuje Laval, uznane być mogą przez Wielką Brytanię za podstawę rokowań. Gdyby w toku narad paryskich Hoare z Lavalem okazało się, że w najbliższym czasie żadne szanse porozumienia z Mussolinim nie istnieją, W. Brytania poprze akcję Ligi co do najszybszego wprowadzenia w życie sankcyj naftowych.

LONDYN, (PAT) — Wczoraj otrzymano w Londynie wiadomość z Gibraltaru, że oba wielkie pancerniki brytyjskie „Wood” i „Renown” opuściły morze Śródziemne, udając się w kierunku Madery.

W piątek spodziewane jest opuszczenie morza Śródziemnego przez 4 kontrtorpedowce, które udadzą się w kierunku brzegów hiszpańskich.

Ze strony armadali brytyjskiej wyjaśniają, że jest to 10-dniowa podróży wypoczynkowa dla załogi. Mimo tego wyjaśnienia urzędowego fakt o-

puszczenia morza Śródziemnego w obecnej chwili na okres 10 dni przez 2 pancerniki i 4 kontrtorpedowce, wywiera wrażenie posunięcia politycznego, obliczonego na chwilowe odprężenie aż do posiedzenia komitetu 18-tu w Genewie. Okres 10 dni dziwnie się bowiem zbiega z tem, że część floty brytyjskiej znalazłaby

się zpowrotem na morzu Śródziemnym po 14 grudnia, a więc wówczas, gdy zapadnie decyzja co do sankcyj naftowych.

RZYM, (PAT). W ministerstwie prasy i propagandy oświadczone wczoraj przedstawicielom dzienników zagranicznych, że Włochy ze spokojem mogą patrzeć w przyszłość, ponieważ rząd zdołał

zgrupować duże zapasy nafty i benzyny, które zaspokoja na czas pewien potrzeby armji, marynarki i lotnictwa. Ewentualny zakaz wywozu nafty do Włoch dotknąć może tylko ludność cywilną.

RZYM, (PAT). Miarodajne sfery włoskie dementują stanowczo wiadomość, jakoby włoski monopol benzynowy miał zostać odstąpiony lub wydzierżawiony amerykańskiemu Standard Oil Company.

Wielka bitwa o Makalle

rozgorzeje w najbliższym czasie

Urzędowy komunikat włoski stwierdza, że wczoraj na żadnym z frontu nie zaszło nic godnego zanotowania.

Źródła angielskie donoszą, że okres wyczekiwania na obu frontach trwa i że właściwie od 2 tygodni oprócz potyczek nie dzieje się nic poważniejszego. Informacje które nadeszły wczoraz z różnych źródeł, a m. in. od specjalnego wysłannika P. A. T.

potwierdzają, iż na froncie północnym potyczki te toczą się w pobliżu Makalle i nad rzeką Takazze.

Źródła włoskie (poza urzędowym komunikatem) również potwierdzają tę informację, dodając, iż do strazy przednich włoskich na froncie Makalle zbliżają się silne zastępy abisyńskie. Postęunki włoskie znajdują się w pobliżu Debr, które panuje nad dolinami rzek Galat i Geva.

O tych walkach zarówno jak o potyczkach nad rzeką Takazze źródła włoskie donoszą, że prawdopodobnie Abisyńczykom chodzi o przerwanie komunikacji pomiędzy liniami

włoskimi i że należy się spodziewać dalszej akcji zaczepnej ze strony wojsk abisyńskich.

Według wiadomości francuskich, w walkach tych Włosi stracili 4 zabitych. Źródła francuskie podkreślają, że w akcji zaczepnej abisyńskiej brał udział żołnierz umundurowany po europejsku. Według informacji francuskich, należy spodziewać się dwóch bitew: jednej w rejonie Tembien, a drugiej na południe od Makalle. Źródła angielskie stwierdzają, że według informacji, dostarczonych przez samoloty włoskie, należy spodziewać się wielkiej bitwy pod Makalle.

Zbrodniczy napad rabunkowy

Bandyci skatowali rodzinę handlarza

Wczoraj o godz. 22-ej czterech osobników dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie handlarza zboża Szymona Federę, zamieszkałego przy ul. Wileńskiej 12 w Baranowiczach. Napastnicy skatowali

domowników i zmusili ich do wskazania kryjówki, gdzie znajdowały się pieniądze i biżuterja.

Feder został dotkliwie pobity, jego żona doznała pęknięcia czaszki, kuzynka zaś zła-

mania ręki. W stanie ciężkim odwieziono wszystkich troje do szpitala. Federowej dokonano operacji czaszki.

Władze wszczęły energiczne dochodzenie i są już na tropie zbrodniarzy.

Nie płacić drożej za węgiel!

W związku z ukazaniem się rozporządzenia min. Przem. i Handlu o ustanowieniu nowych obniżonych cen węgla, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało podległym władzom administracji ogólnej polecenie dopilnowania, aby

obniżka przeprowadzona znalazła pełny i natychmiastowy wyraz w cenie detalicznej węgla.

Zarządzenie powyższe nie zmienia w niczym zasad kalkulacji ceny detalicznej węgla, a tylko wskazuje na obniżenie

t. zw. ceny konwencyjnej. Obniżenie tej ceny w związku z utrzymaniem dotychczasowych oficjalnych rabatów, udzielanych przez polską konwencję węglową umożliwia utrzymanie w Warszawie ceny około 40 zł. za tonnę z dostawą do piwnicy przy sprzedaży na tonny i około 45 zł. za tonnę, lo co skład przy sprzedaży detalicznej na kilogramy.

Winni pobierania cen wyższych od cen wynikających z kalkulacji przy uwzględnieniu warunków lokalnych będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Cena żelaza obniżona o 10%

Minister Przem. i Handlu dr. Roman Górecki podpisał wczoraj na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27 października 1935 r. rozporządzenie co do obniżki cen żelaza, rur i surówki.

Na podstawie tego rozporządzenia ceny wymienionych artykułów zostały obniżone o 10 procent od dotychczasowych cen.

Zabiła się, skacząc do Wisły

Wczoraj wieczorem z mostu Kierbedzia skoczyła do Wisły jakaś nieznana kobieta, mogąca liczyć 25 lat.

Natychmiast zaalarmowany posterunek policji rzecznej udał się na miejsce wypadku i wyłowił trupa. Jak się oka-

zało, samobójczyni, spadając do rzeki uderzyła głową o filar, roztrzaskując ją sobie i ponosząc śmierć w niejscie. A więc zabiła się, a nie utopiła. Tożsamość kobiety nie została dotychczas ustalona.

Anglja bije Niemcy 3:0

W środę rozegrany został w Londynie na boisku Tottenham oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem międzypaństwowy mecz piłkarski Anglja — Niemcy. Na boisku zebrało się około 60.000 widzów, a w tej liczbie blisko 10 tys. Niemców, przybyłych specjalnie na mecz. Silne kor-dony policji otaczały boisko, aby nie dopuścić do antyhitlerowskich demonstracji.

W ciągu przedpołudnia padał ulewny deszcz. Dopiero po południu wypogodziło się, ale boisko było ciężkie i roz-mokłe, co stanowiło handicap dla graczy niemieckich.

Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny angielskiej w stosunku 3:0 (1:0). Zwycięstwo Anglików ani przez chwilę nie ulegało wątpliwości. Miło dobrej gry Niemców od początku do końca meczu było jasnym, że drużyna angielska technicznie góruje nad Niemcami i panuje zupełnie nad sytuacją.

Bramki dla Anglików strze-

lili Camsell 2 i słynny Bastin z Arsenalu 1. Wśród Anglików wyróżnił się poza tem Barker z klubu Derby.

W drużynie niemieckiej prócz bramkarza Jacoba na specjalne wyróżnienie zasługuje kapitan drużyny Szepan i Hohman.

(Dokładne sprawozdanie z przebiegu sensacyjnego meczu w dzisiejszym numerze „N. Sportowca“).

FABRYKA FAŁSZYWYCH MONET

Władze śledcze wykryły fabrykę fałszywych monet 10, 5, 2 i jednozłotowych, mieszczącą się w mieszkaniu braci Antoniego i Stanisława Pawelów w Sosnowcu. W czasie rewizji znaleziono przyrządy do wyrobu monet oraz większą ilość gotowych fałszyfikatów. Fałszerzy aresztowano.

CADYK Z GÓRY KALWARII CHCE POZOSTAĆ W PALESTYNI

Cadyk z Góry Kalwarji Abraham Alter, przebywający obecnie w Palestynie, zwrócił się do rządu palestyńskiego o udzielenie mu oraz synowi jego Meierowi zezwolenia na stałe osiedlenie się w Palestynie.

„Wspólnota Interesów” zapłaci 50.000 zł. grzywny za niezgłoszenie umowy do rejestru

Sąd Kartelowy na rozprawie ogłosił wczoraj decyzję uzurymującą w mocy orzeczenie ministra Przemysłu i Handlu o nalożeniu grzywny na „Wspólnotę Interesów” za niezgłoszenie jej w należyłym czasie do Rejestru Kartelowego. Sąd zniżył i jedynie grzywnę nalożoną na uczestników Wspólnoty Interesów L. J. Katowicką S. A. dla Górnicstwa i Hutnictwa oraz na S. A. Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura, ze 100.000 zł. na 50.000 zł.

Orzeczenie Sadu Kartelowego ma dla dalszej praktyki kartelowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Sadu Kartelowego pierwszorzędne znaczenie, rozstrzygając szereg istotnych wątpliwości prawnych o dużym znaczeniu gospodarczym w

sensie pozytywnym dla nadzoru Ministerstwa Przemysłu i Handlu nad ruchem kartelowym w Polsce.

W szczególności uznał Sąd Kartelowy, że umowy wspólnot interesów są również objęte polską ustawą o kartelach, że umowy kartelowe podlegają obowiązkowi zgłoszenia do rejestru kartelowego, chociażby nie były formalnie sporządzone w formie pisemnej, że samo niedotrzymanie ustawowego terminu do zgłoszenia umowy kartelowej do rejestru kartelowego powoduje już karę grzywny, bez potrzeby poprzedniego upomnienia ze strony Ministerstwa Przemysłu i Handlu, że wreszcie także osoby prawne, a nie tylko fizyczne uczestniczące w umowach kartelowych, mogą być karane grzywną, a nie tylko ich fizyczni reprezentanci.

Co powiedział Rząd Sejmowi o sytuacji kraju

Trwale zrównoważony budżet uratuje przed katastrofą

P. Wice-premj. Kwiatkowski o sytuacji, niezdrowych pomysłach, etatyacji i tłustych polciach

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano wczorajszego posiedzenia Sejmu. Otwarcie sesji budżetowej zbiegło się z jednomiesięcznym okre-

sem działania rządu na podstawie pełnomocnictw. Nowy rząd, powołany przez Pana Prezydenta w połowie października r. b. stanął przed Sejmem tym razem już nietylko z zapowiedziami, ale mógł przedstawić Izbie dokonane w ciągu tego krótkiego okresu

czasu prace. Nawet najgorzalszy przeciwnik obecnego rządu, nie będzie mu mógł odrzucić pracy, ciągłej i wytrwałej pracy. Rząd nie zamknął się na wszystkie spusty i nie trwa w słodkiej beczynności. Oczywiście inną już rzeczą jest ocena jego działalności.

dzi najbardziej i najbardziej go-podarczo bezbronnych. Nieplacenie urzędnikom należnych poborów a szłoby w obecnym stanie rzeczy o 3 pensje w ciągu roku — uważamy za złe równie chyba zniszczeniem huraganu wojennego. Cały nasz dorobek organizacyjny, cała podstawa moralna stosunku urzędnika do państwa i do obywateli, ległaby natchniam w gruzach. Wreszcie gdybyśmy wszystkim dostawcom nie zapłacili, ani grosza, nie uratowalibyśmy przyszłego budżetu przed nemi środkami, a kraj pogrążylibyśmy w odmet prawny i ekonomiczny. Do tych środków Rząd oczywiście nie zamierzał sięgnąć. Musimy więc wszystko uczynić, by uwolnić kraj od pętów deficytu.

szę 31 procent to gospodarstwa małe od 2 do 5 hektarów. W tych warunkach wydatki konsumcyjne wyrażają się cyfrą ok. 11 gr. dziennie na osobę. Wartość produkcji łakowej i połowej spadła w ciągu ostatnich lat prawie o 9 miliardów i wyraża się cyfrą ok. 3 miliardów zł. Podobny katastrofalny spadek, wykazuje dochód rolnictwa ze sprzedaży swoich produktów na rynku wewnętrznym i na rynkach eksportowych. Wieś polska powróciła teraz prawie do gospodarki naturalnej. Szereg potrzeb wsi zaspokaja się obecnie w sposób anormalny i nie zmiernie prymitywny. Jeśli zważy się, że rolnicza ludność wynosi 2/3 ogólnej liczby mieszkańców, zrozumiemy co ten stan oznacza. Kryzys wdarł się we wszystkie odcinki naszego życia gospodarczego.



PIES.
— Pan mówi, że kobiety są przyjaciółkami zwierząt? — uśmiechnął się pan Cytryn. — Owszem. Kobiety szczególnie lubią psy.
— Naprzykład moja żona. Ona od paru miesięcy marzyła, żeby mieć w domu psa. I, chociaż u mnie jest ostatnio bardzo ciężko z pieniędzmi, dałem jej w końcu 50 złotych, żeby poszła na miasto i kupiła ładnego, rasowego psa i przestała mnie męczyć.
— Osobiście radziłem jej kupić białego szpica. Mnie się bardzo ta rasa podoba. Ale ona nie chciała.
— Białe pies jest bardzo niepraktyczny. Brudzi się i trzeba go ciągle myć. Już lepiej kupić czarnego.
— Niech będzie — zgodziłem się. — Ale zrób dla mnie ustępstwo. Żebym ja też coś miał, niech ten czarny pies ma biały ogon i białe uszy.
— Dopiero teraz zauważyłem. — Ale w takim razie ten ogon i te uszy ty sam będziesz musiał myć.
— Zgadza!
— Wysłaliśmy na miasto.
— Ty idź kupić smyczę i kaganiec — powiedziała żona — a ja już sama pójdę po psa.
— Rozeszliśmy się w różne strony.
— O pierwszej wróciłem do domu. Mojej żony jeszcze nie było.
— O drugiej też nie...
— Dopiero o trzeciej zjawiała się spocona i czerwona ze zmęczenia. Ale psa nie przyprowadziła.
— Gdzie jest pies? — zdziwilem się.
— Moja żonusia usiadła mi na kolana i pokazała palcem na głowę.
— Tutaj jest pies. Widzisz? Dopiero teraz zauważyłem, że ma na głowie nowy kapelusz.
— Jaki pies? Przecież to jest kapelusz!
— To ona mnie poklepała po policzku.
— Co ci za różnica, czy pies czy kapelusz. Kapelusz nawet jest wygodniejszy w mieszkaniu. Nie szczeniaka i nie zapaskudzi posadzki.
— Nic nie rozumiem! Poszłaś żeby kupić psa, a nie kapelusz! Co to znaczy?
— Moja żona się obraziła i wstała z kolana.
— Nie podoba ci się? Na drugi, raz sam sobie chodź kupować psa! Obieciałam całe miasto, żeby znaleźć czarnego psa z białym ogonem! A on jeszcze na mnie pyskuje!
— Bo nie mogę zrozumieć, dlaczego kupiłaś kapelusz, a nie psa.
— Modystka mi poradziła.
— Jaka modystka?
— Moja modystka. Wstąpiłam do niej, żeby się poradzić jakiego kupić psa.
— No i co?
— I ona mi poradziła, żeby

Wszyscy w komplecie

Już przed wyznaczoną godziną, przybyli do Sejmu tłumnie posłowie, zjawił się cały Rząd w komplecie z premierem Kościalskim na czele. Przybył również nowy minister oświaty, prof. świętosławski, który onegdaj wieczorem został na Zamku zaprzysiężony przez Prezydenta Rzplitej. W pierwszej ławie rządowej, zajęli miejsca: premier Kościalski, wicepremier Kwiat-

kowski, minister Spraw Wewnętrznych, Raczkiewicz oraz minister Spraw Zagranicznych, Beck. Ławy wiceministrów są przepelnione; przybyli wszyscy podsekretarze stanu, zjawił się również członek Senatu z marszałkiem Prystorem na czele, oraz szereg wyższych urzędników. Galeria dla publiczności jest mocno obsadzona.

Głos ma wicepremier Kwiatkowski

O godz. 11-ej minut 20 wszedł na salę marszałek Car i otworzył posiedzenie odczytując zarządzenie Prezydenta Rzplitej o otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu. Po załatwieniu spraw formalnych, przystąpił do pierwszego punktu porządku dziennego, mianowicie do pierwszego czytania protokstu ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1936-37. Marszałek udziela do tego punktu głosu wicepremierowi i ministrowi Skarbu, inż. Kwiatkowskiemu.

py swego przemówienia min. Kwiatkowski specjalnie mocno wygłaszał dla podkreślenia wagi poruszonego przez się zagadnienia. Wiele ustępów mowy było hucznie oklaskiwane. Znac było, że argumenty min. Kwiatkowskiego nie trafiły w próżnię, ale spotkały się z echem.

Obszerne, kilkugodzinne przemówienie ministra Skarbu, które było gruntowną analizą sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, zostało wysłuchane z niesłabnącym zainteresowaniem. Przemówienie wicepremiera zrobiło na wszystkich duże wrażenie. Mówca nie ukrywał bowiem niczego, ale jasno kreslił obraz naszej rzeczywistości gospodarczej. Poszczególne ustę-

Zgodnie z 58 artykułem Konstytucji — mówi min. Kwiatkowski — Rząd przedłożył Izbie Ustawodawczym w przewidzianym terminie projekty ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1936-37. Projekt budżetu łączy się już ściśle z zarządzeniami wydanymi przez Rząd w ciągu ostatnich 4 tygodni, na podstawie ustawy o pełnomocnictwach. Zachodzi więc potrzeba omówienia całokształtu sytuacji gospodarczej z uwzględnieniem nowych zjawisk. Rząd podjął stanowczą, choć trudną i wielce niepopularną walkę celem uzdrowienia życia gospodarczego kraju. W imieniu rządu wicepremier Kwiatkowski chce odpowiedzieć, czy nowe zarządzenia były istotnie konieczne i, czy nie można było znaleźć lepszej i łagodniejszej drogi wyjścia z obecnej sytuacji.

Doszliśmy do kresu deficytu

Minister Kwiatkowski w obszernym wywodzie wskazuje na znaczenie budżetu w życiu gospodarzem państwa, podkreślając skutki deficytów budżetowych. Od roku 1930 Polska nie mogła opanować deficytu, mimo szeregu wydanych zarządzeń, mimo zmniejszenia wysokości budżetu. Deficyt stał się objawem stałym i tem niebezpiecznym. Deficyt zagraża nietylko tym działom gospodarki, które są uzależnione od państwa.

tych, to skazanie na beczynność prywatnej inicjatywy gospodarczej... Jeśli program przełamania kryzysu miałby się zawierać między innymi w tem, że ceny towarów i usług winny maleć, że ma się zniżyć koszt kredytu, że pieniądź ma być bardziej dostępny dla procesów produkcji i wymiany, że winna wzrastać wypłacalność, że egzektor podatkowy ma ograniczać swoją działalność, że ma się realizować jakiś konkretny plan robót publicznych, że mają powstać bardziej trwale i ustabilizowane warunki pracy i działalności gospodarczej, to deficyt budżetowy to właśnie koło obracać z coraz większą chyżością w przeciwnym kierunku. W stosunkach polskich doszliśmy obecnie do tej fazy, w której dalsze tolerowanie deficytu o tak znacznym napięciu cyfrowym stało się niemożliwe.

Długotrwały, chroniczny deficyt budżetowy — to nieuchronne zagrożenie stałości waluty, to wyczerpanie rynku finansowego, to zamrożenie wszystkich aktywów gospodarstwa. Lepiej kupić kapelusz. Że będzie mi w nim bardziej do twarzy niż z psem. Już teraz rozumiesz?... Ty tyranie! Myślałem że mnie szlag trafi. Walnęłem pięścią w stół.
— Nic nie rozumiem, psiekrew! Ja ci dałem pieniądze na psa. Poca ja kupiłem kaganiec?
— Kaganiec? Nie zmarnuje się. Sobie wsadzisz na pysk, bo za dużo pyskujesz!

Brakuje miliard i 140 milionów

W tem miejscu mówca daje dokładne zestawienia deficytowe w ciągu ostatnich lat i stwierdza, że ogólna cyfra deficytów do 31 listopada 1935 sięga sumy 1 miljarda 140 milionów złotych.
W tych warunkach nasuwa się pytanie, jak można zaradzić temu stanowi rzeczy? Wicepremier Kwiatkowski, akcentując mocno każde słowo, oświadcza:
„Rząd nasz — podobnie jak wszystkie rządy od 1926 r. — uważa druk banknotów na potrzeby deficytu budżetowego, a więc w konsekwencji inflację, za najgorszy system bezprogramowego wywłaszczenia lu-

„Mury chińskie” w handlu międzynarodowym

W tem miejscu min. Kwiatkowski przechodzi do omówienia zagadnień ogólnych kryzysu, zaznaczając, że jesteśmy świadkami groteskowej wprost sytuacji. Wie się, że tylko wymiana gospodarcza może uzdrowić rynek, a tymczasem każde państwo od graniczą się od drugiego chińskim murem zakazów przywozowych, ograniczeń dewizowych. Doszliśmy do tego, że równocześnie setki milionów ludzi żyje w zastraszającej nędzy, bąki emisyjne posiadają w swoich skarbcach nagromadzonego złota wartości 115 miliardów, przy rocznej produkcji ok. 5 miliardów.

Możemy liczyć — chyba tylko na siebie

To zupełne zamknięcie obcych rynków, pozwała na wyciągnięcie wniosku, że w ciągu najbliższych lat liczyć możemy tylko na siebie. Należy więc wszystko uczynić, by odbudować i rozszerzyć własny rynek wewnętrzny. W tem miejscu mówca przytacza szereg danych statystycznych wskazujących nato, że Polska znajduje się na szarym końcu pod względem produkcji większości gałęzi wytwórczych i spożywcia.

Na tem tle min. Kwiatkowski rysuje obraz struktury gospodarczej i społecznej Polski. Zaznacza, że na ogólną ilość 3,300.000 gospodarstw rolnych, 54 procent stanowią gospodarstwa zupełnie karłowate a dal-

Ratować przed zniżką póki czas

W dalszym ciągu swoich wywodów min. Kwiatkowski omawia skutki kryzysu ilustrując je cyframi. Na stąpiła chwila, kiedy trzeba było skoncentrować wszystkie siły i całą uwagę na uporządkowanie zagadnień finansowo-gospodarczych, na przełamanie depresji gospodarczej i stworzyć normalne warunki dla ustalenia podstaw wielkiego i twórczego programu gospodarczego na bliższą i dalszą przyszłość.

Stan skarbu domagał się szybkich i śmiałych poczynań. Każdy następny miesiąc deficytu budżetowego, przyczyniłby się tylko do utrwalenia sytuacji. Trzeba było oczywiście odrzucić wszystkie fantastyczne pomysły, w rodzaju wypuszczenia różnych bonów na roboty publiczne, konfiskate majątków za zaległe podatki, jakieś niedojrzałe operacje kredytowe i t. p. Tylko szybkie zrównoważenie budżetu otwiera możliwości dla realnych i skutecznych operacji na innych odcinkach życia gospodarczego.

Rząd stanął na słusznym stanowisku, że rolnictwa nie można obciążać na rzecz zrównoważenia budżetu i sięgnął do innych źródeł. Zagadnienie kartelowe nasunęło się siłą rzeczy. Nie należy jednak w czambuł potępiać wszystkich karteli. Posiadają one również swoje dodatnie strony i wiele z nich wywiązuje się w całej rozciągłości ze swoich zadań. Ale Rząd żadną miarą nie może i nie będzie tolerować szkodliwych dla całokształtu życia państwowego narostów, utrudniających, względnie nawet uniemożliwiających normalny bieg procesów gospodarczych.

„Szczęście Rządu” i dwa chude lata

Zkolei wicepremier Kwiatkowski przeszedł do omówienia przedłożenia budżetowego. Nowy budżet został całkowicie urealniony. Deficyt znikł. Operacja została przeprowadzona skutkiem zarządzeń, które ukazały się w ciągu ostatnich 4-tych tygodni, a więc wprowadzeniem nowych obciążeń podatkowych, wyrażających się sumą ok. 300 milj. zł. Mówca zapewnia jeszcze raz, że Rząd

czuje się, jaknajśmiejliwiej związany z całym środowiskiem świata pracy i nie ma wobec niego żadnych agresywnych tendencji. Stwierdza, że rząd wybrał formę najmniej dotkliwą dla ludzi pracy i zapewnia, że Rząd będzie szczęśliwy, jeśli przed ustalonym terminem dwuletnim, będzie mógł zmniejszyć obciążenia i to wyłącznie w stosunku do pracowników gorzej uposażonych.

Akcja przeciw tłustym polciom

Aby się przybliżyć do tego celu, Rada Ministrów opracowała wniosek w sprawie ograniczenia łączenia kilku posad, ograniczenia nadzwyczajnych, a nieusprawiedliwionych dodatków, ograniczenia możliwości zajmowania wysoko płatnych posad przez męża i żonę równocześnie. Dalej mówca przypomina, że celem ulżenia obecnej sytuacji, Rząd rozłożył na 10 rat spłatę pożyczki inwestycyjnej, wstrzymał się ganie zaliczek, których suma

wynosi 40 milj. zł. oraz opracowała projekt oddłużenia urzędników.
Min. Kwiatkowski zapewnia dalej, że zostanie poddana rewizji etatystyczna działalność państwa, powodująca jedynie rozrost wydatków i hamująca rynek prywatny. Uzyskane oszczędności kosztem zmniejszenia rozrostu działalności Państwa, zostaną wykorzystane dla poprawy bytu pracowników państwowych.
(Dalszy ciąg na str. 7).

— Tak, tak... — zakończył opowiadanie pan Cytryn. — Kobiety to wielkie przyjaciółki zwierząt. Szczególnie lubią psy.
Napoleon Sądek.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Tknięta grotem Amora

P. Marynia S. z Pragi donosi nam:

„Gdy miałam lat 13 wyjechałam z rodzicami do Łodzi. Tam mój prowadził w Łodzi fabrykę. Ja chodziłam do szkoły. Uczyłam się nieźle. Między kolegami poznałam chłopca, imieniem Karol, o dobrym charakterze i miłym spojrzeniu. Włosy miał czarne, falujące. Oczy — piwne o długich rzęsach. I noszek zadarty, który mu dodawał urody.

Spędzaliśmy razem wieczory. Chodziłam do kina i na spacer. Koleżki i koleżanki przezywali nas rozmaitymi przezwiskami. Przychodził do nas do mieszkania, jako kolega mego brata. Gdy czasem zostawaliśmy sami, mówił mi o miłości. Zapewniał, że mnie bardzo kocha i że beze mnie życie jego nie ma żadnej wartości. Ale ja śmiałam się z niego i byłam zupełnie obojętna na jego słowa, bo nie rozumiałam, co znaczy miłość.

I tak mijał dzień za dniem. Naraz spadła na nas wieść, że tatuś musi wraz z całą rodziną wyjechać do Warszawy. Gdy Karol usłyszał, że wyjeżdżamy, stał się smutny, rozstrzępiony i małomówny. Z niecierpliwością oczekiwałam dnia wyjazdu. Nareszcie odjechałam, nie żegnając się z nim, bo pracował w fabryce.

Teraz bardzo żałuję mego wyjazdu, bo zrozumiałam, co znaczy kochać i być kochaną. Mam dziś lat 15. Jestem jedyńcem. W domu mi nic nie brakuje, a czuję się bardzo nie szczęśliwa. Pokochałam mego Karolka, pierwszą miłością, jak tylko może kochać 15-letnia dziewczyna — 17-letniego chłopca.

Już piąty miesiąc mija od mego wyjazdu, a ja wciąż nie mogę znieść myśli, że jestem tyle kilometrów od niego zdaleka. Pisałam list do niego, lecz nie dostałam odpowiedzi. Drzę na myśl, że miłość jego ku mnie wygasnie. Więc radź mi, Kochany Redaktorze, co czynić i jak myśleć o nim, bo go bardzo kocham.

Tak to było, Panno Maryniu, gdy się igra z miłością. Ale nawet, gdyby Pani zupełnie nie kochała p. Karola, nie powinna Pani była wyjechać tak zupełnie bez pożegnania z nim. To w każdym razie było bardzo brzydkie i p. Karol miał pełne prawo obrazić się na Panią. Okolicznością łagodzącą jest jedynie młodość Pani. Trudno było od 15- do 14-letniej dziewczynki wymagać, aby już zdolała pojąć coś tak pięknego, jak miłość. Siew wszakże szał wydał plan. Kozłaka go uży-

niła, doprzewanie także zrobiło swoje, i oto Pani również została tknięta słodkim i bolesnym zarazem grotem Amora. Niech Pani spróbuje napisać do p. Karola powtórnie, wytłumaczyć mu, że teraz dopiero zro-

zumiała Pani, co znaczy miłość, że Pani go bardzo przeprasza za wyjazd bez pożegnania i że Pani chciałaby nawiązać z nim przynajmniej korespondencję. Przepuszczam, że wtedy Pani odpisze.

CZYŚCI I ZAPOBIEGA PRACZNIICY ZĘBÓW MYDEŁKO CHERYS

Pijacka uczta milionerów

zakończyła się synobójstwem

W miejscowości Monte Christo w stanie Kalifornia zdarzył się w tych dniach niezwykle tragiczny wypadek. 16-letni chłopiec został zastrzelony przez swą matkę, Dorotę Livermore.

Matka, syn i znajomy, niejaki Nevelle spożywali obiad. Podczas uczty biesiadnicy zbyt często zaglądali do kieliszka. Dorotea Livermore jej syn mocno się upił. Spoglądając na syna, matka kilkakrotnie oświadczyła:

— Nie chcę, by mój syn pił. Wolę go widzieć martwym, niż pijanym. Jeśli będzie pić, zastrzelę go własną ręką.

Pijany chłopiec zaczął drażnić matkę, następnie przyniósł rewolwer i żądał od niej, by dotrzymała słowa.

Nevellowi z trudem udało się zmienić temat rozmowy o debrach pijanym rewolwer i schować go do szafy, lecz po krótkim czasie rozmowa znów zeszła na ten temat. Młody Livermore wyszedł z pokoju i, znalazłszy ukrytą broń, przyniósł ją matce. W tym czasie Nevelła zawezwano do telefonu. Gdy wrócił do jadalni, usłyszał strzały. Wbiegłszy do pokoju, ujrzał na podłodze brzoźące krwią ciało chłopca.

Przy rannym siedziała matka i powtarzała nieprzytomnie:

— Ja go zabiłam, ja go zabiłam!

Nawet przybyłej policji nie udało się od niej wydobyć innych słów.

Ojciec zabitego, znany mil-

joner amerykański, Jassie Livermore liczący obecnie 57 lat, zdobył sobie sławę na giełdzie nowojorskiej w bardzo młodym wieku. Mając lat 17, przeprowadził już na własną rękę skomplikowane operacje giełdowe. Dopisywało mu niezwykle szczęście. Robił naj-

ryzykowniejsze operacje giełdowe, a zawsze wychodził z nich obronną ręką i z wielkim trzosem pieniędzy. Dorotea Livermore rozeszła się z mężem w 1932 roku; po pewnym czasie po raz drugi wyszła za niego zamąż, a w roku 1934 powtórnie się rozwiodła.

jog pobili rekord przebywania żywcem w mogile. Przeleżał w grobie 45 dni. Dla joga przygotowano mogilę, której powierzchnia wynosiła 16 stóp kwadratowych. Gdy jog leżał już w mogile, zasypano ją kamieniami i zalano cementem. Czasowe „zejście” ze świata działo się na oczach olbrzymiego tłumu, który wpadł w religijną ekstazę. Po zasypaniu mogiły postawiono około niej straż. Miała ona rozkopać grób tylko wówczas gdy usłyszy słowo „om”, wydane przez zakon-panego joga.

45 dnia nastąpił ten swoisty „cud” i młody jog znów wyszedł na świat. Podczas przebywania w mogile nie przyjmował żadnych pokarmów, ani napojów. Gdy tylko wyszedł na świat, od razu dano mu trochę soku owocowego. Miało go to nieco pokrzepić po dobrowolnej, 45-dniowej głodówce.

Czapka zdradziła mordercę

Krwawa rozprawa „bohaterów nocy” przed sądem

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął Feliks Magdziarz, oskarżony o zabójstwo. Jedynym dowodem, który zdradził Magdziarza, była czapka, którą znaleziono na miejscu morderstwa.

Na rogu Ogrodowej i Żelaznej znaleziono nad ranem trupa. Obok leżała czapka. Początkowo przypuszczano, iż

stanowi ona własność denata. Wobec nieujawnienia sprawcy — sprawę umorzono.

Aż wreszcie do wiadomości policji doszło, że tegoż ranka, kiedy dokonano zbrodni, wrócił do domu Feliks Magdziarz, silnie zdenerwowany i bez czapki. Policja znalazła czapkę okazała dozorca domu i ten rozpoznał w niej czapkę Mag-

dziarza.

Magdziarza aresztowano.

Przyparto do muru znalezionym dowodem rzeczowym — Magdziarz przyznał się do zabójstwa, wyjaśniając, że stanął w obronie swej przyjaciółki, którą tej nocy zaczął nieznajomy w momencie, gdy Magdziarz oddalił się celem kupna papierosów.

Bestjalska zbrodnia kamienicznika

Zabił lokatora za zeznania w sprawie o eksmisję

Kazimierz Mituch, z zawodu blacharz otrzymał wezwanie na sprawę eksmisyjną jednego z lokatorów domu przy ul. Pa-wiej 100, przeciwko właścicielowi nieruchomości.

O tem dowiedział się współwłaściciel domu, Roman Łukasik, i w przeddzień rozprawy sądowej przyszedł do Mitucha, czyniąc mu wymówki, że zgodził się świadczyć w są-

dzie. Mituch odparł, że jest to jego obowiązkiem obywatelskim. To rozwścieczyło właściciela domu.

Wszczął ordynarną awanturę, która rychło przeniosła się

na podwórzu. W jej trakcie Łukasik porwał siekiere i obuchem uderzył po głowie lokatora.

Mituch padł na ziemię i wkrótce życie zakończył.

Gospodarza - mordercę aresztowano i stanął on wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, gdzie oskarżenie

popierał prok. Leniewski.

W imieniu wdowy po zabitym lokatorze wniósł powództwo cywilne adw. A. Rosenberg, domagając się zasądzenia kosztów pogrzebu, gdyż niezależnie od tej sprawy wytoczone przeciwko Łukasikowi sprawę o 30.000 zł. tytułem renty dla wdowy i nieletnich dzieci.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Lena J. A. Przyjaciół jest naogół dla Pani szczerzy, ale nie we wszystkim. Wyjdzie Pani zamąż najdalej w przeciągu trzech lat. Za kogo — nie wiem. Będą dzieci. Szczęśliwym Pani dniem jest niedziela. Koloru i kamienia sny nie wskazują.

Smutna Lidja. Chłopiec, którego Pani kocha, będzie się z Panią spotykał. Ten, który się śnił, interesuje się Panią. Blondynka jest Pani nie-żywcziwa. Odrzuceni konkurencji przestaną Panią prześladować. Ma Pani kłopot w związku z wydatkiem.

Zocha B. Bardzo dziękuje za słowa uznania. Sny Pani przepowiadają dużo dobrego w przyszłości. Cze-ka Panią miła podróż i spore zarobki. Będzie uroczystość wśród osób bliskich. Szczęśliwe daty: 18 marca i 23 września.

Halszka z Tomarowej. Sen Pani wróży zabawę i dużo śmiechu. Spotka Pani krewnego. Będą kłopoty pieniądze. Zawezwą Panią do sądu (prawdopodobnie jako świadka). Z. Z. 29. 16-go listopada wytłomaczyłem sen pani „Z.Z. z Mokotowa”. Nie wiem, czy chodzi tu o tę samą osobę. Wróże Pani poprawę warunków materialnych, lecz jeszcze nie-źbył przedko. Nadejdzie list, lub papier urzędowy. Będzie Pani świadkiem wypadku.

Wanda z Radzywińskiej. Pozna Pani milego bruneta. Będzie poprawa warunków materialnych. Przyjaciele wybawiają Panią z opresji. Szczęśliwa cyfra — 8.

Helena F. Sen Pani niewiele mówi. Przepowiada miłe spotkanie, jak-kaś drobna sprzeczka i pieniądze. Słuby i załoby mają w każdym śni-ennym znaczeniu. Życzę Pani wszystkiego dobrego.

Stala czyt. Grodziska — Maz. C. Sny zdradzają, że ma Pani wielu szczerych przyjaciół. Będą zarobki i niedaleka podróż. Lekkie niedomaganie czeka Panią. Będzie zaszczyt, lub pochwała. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę.

Krystyna z Pragi. Zaszła tu oczywista pomyłka drukarska. Powinno być: „nie radzę Pa- ni wyjść zamąż za Władka”.

Biedna Jadzia. — Sen Pani wróży zdrowie i długie życie. W przyszłości będzie Pani żona. Gość Panią odwiedzi i przyniesie ciekawą uowinę.

Pani K. Elżunia z Marszałkowskiej nadesłała opisy swych snów, z których jeden brzmi:

„Śniło mi się, że spotkałam na ulicy przystojnego, eleganckiego bruneta. Zaprosił mnie do siebie, do bardzo eleganckiego pokoju. Siedziałam tam pod dużą palmą. Po niewinnych czułościach chciał mnie silą pojąć. Wówczas zaczęłam płakać. On zaś dziwnie popatrzał na mnie i pozostawił mnie w spokoju, mówiąc: „Nie bój się, maleńka, nie złego ci nie zrobię”. Pocałuj mnie gorąco całowac, ja zaś czułam się szczęśliwa i z ufnością tuliłam się do niego”.

Pozyska Pani młodego i wiernego przyjaciela. Bliska osoba niedość do brze Panią traktuje. Otrzyma Pani niemłą wiadomość. Ktoś skrzywdził Panią i będzie potem przepraszał. Szczęśliwy dzień — sobota.

Wesoła Jagódka z Mokotowa. — Będzie zmiana w Pani życiu. Cier-oba nie grozi ani Pani ani nikomu z Pani rodziny. Ma Pani zamiłowanie do filmu. Blondynka jest Pani nieżywcziwa. Szczęśliwa cyfra — 5.

Djabeł cwałuje na żdźble słomy

Rybacy wierzą w rozmaite duchy złe i dobre. Do najgorszych zaliczają „wieszczki”, „zmory”, upiory oraz smętki. Ów smętek, to nie kościelny szatan, ani zmora, lecz rodzaj jakiegoś półdjabła, żyjącego nad brzegami morza. Rybacy o nim mówią, „że to doch nie je djachel, le to je smętek” (to nie jest djabeł tylko smętek), na żdźble słomy cwałuje przez morze i straszy ludzi. Rybacy helscy nigdy nie wymawiają nazwy djabeł, czart, lub szatan, by bezpośrednio tem określeniem nie obrazić Boga, lecz djabła określają nazwami nieużywaniem przez kościół w rodzaju „purtek”, „zgrzydlok”, „zgrzechna” lub „djachel”.

W okolicach Fucka czarownicę lud nazywa „ciotą”, „babą”, albo „idzią”. Wdzięć je może tylko ksiądz, patrząc przez szkło monstrancji. Ksiądz jednak, jak lud twier-

dzi, nigdy o tem nikomu nie powie, bo między ludźmi powstałyby kłótnie. Wierzenia te na Kaszubach niegdyś musiały być bardzo silne, jeżeli się zważy, że w Chalupach na Helu w roku 1836 spławili rybacy rzekomą czarownicę staruszkę rybaczkę Ceynową. Dziś boją się jedynie urzeczzenia czarownic i to nawet światlejsi gospodarze.

Rybacy półwyspu Helskiego wszelką padlinę uważają za „zło” i to „zło” mające moc czarodziejską. Włożenie bowiem padliny do matni jakiegokolwiek sieci, przedewszystkiem zakow na węgorze musi sprzyjać połowom. Jest to jednak sztuczka djabełska, której ryby wystrzegają się jak ognia, wierzą bowiem, że padlina, w której siedzi zły duch przyciąga ryby. Znalezionej padliny nigdy do morza rzucić nie wol-

Coś dla Pani

JAK PIELĘGNOWAĆ CERĘ?

Niejednokrotnie przy wydekoltowanych sukniach i przy krótkich krawcach, pani ma masę zmartwienia z niedomaganiem skóry. Przeważnie razi skórę zbyt chropowata. Wówczas, oczywiście, wskazane jest używanie jakiegoś dobrego kremu, który wtocieramy na noc. Poza tem należy do mycia używać mydła lanolino-owego, które myładza i wybiela skórę. Jeśli ręce i ramiona pokryte są nieestetyczną gęsią skórka, należy zastosować kąpiele rąk i ramion. Używamy w tym celu mocno ciepłej wody, w której rozpuszczamy pastylki Vichy. Defektem jest także zgrubienie skóry na łokciach. Jak temu zapobiec, ewentualnie usunąć te wady? Zgrubiałą skórę zacieramy delikatnie podczas kąpiele pomieszkem, a następnie, po dokładnym wysuszeniu skóry, pamiętamy, co wieczór smarować łokciek gliceryną lub masel-ną, aby zapobiec dalszemu grubieniu naskórka.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie książęcej

Zofja spojrzała na męża z całą bezczelnością i rzekła:

— A choćby tak i było, jak mówisz, to co? Nie wolno mi? Chcesz wiedzieć, to owszem, masz rację. Wcale nie żałuję mojego postępków i nawet chlubię się nim. Chciałam wpakować Kryskę w wilczą jamę i bardzo żałuję, że mi się to nie udało. Uważam, że każda błąd jest dobra, gdy żona chce zwalczyć kochankę swego męża.

— Kłamiesz, czarownicy! — uniósł się Alfred, płonął straszliwym oburzeniem — kłamiesz, bo gdy kleciłaś swój haniebną spisę, nie wiedziałas jeszcze wcale, że ja mam z tem wszystkim coś wspólnego. Powodowała tobą jedynie twoja nienawiść, nienawiść ślepa i nierozumna, żywiona wobec rzekomej przyjaciółki, którą tak niecznie zdradziłaś. I zrobiłaś to tylko dlatego, iż wiesz, że ona jest najszlachetniejszą i najuczciwszą z kobiet, a ty najpodlejszą i najnikczemniejszą!

Zofja odrzekła ze zgrzyliwą ironją:

— Ach, tak? Kryśka jest najszlachetniejszą? I może powiesz jeszcze, że wzorową żoną? I dlaczego nie dodasz jeszcze, że nierówną matką swego... bękartą? Ale teraz weźmy rzecz na trzeźwy rozum. Kryśka ma dziecko. Jej mąż nie jest ojcem tego dziecka. Musi więc nim być ktoś inny. Bo narazie jeszcze dzieci nie rodzą się bez ojców i nie sposób tego załatwić... listownie czy telefonijnie... Cóż z tego wynika? Że musi być gdzieś jakiś ojciec dziecka Kryski i to taki, co miał z nią coś wspólnego. Któżby nim miał być, jak nie ty?

— Nie będę się przed tobą tłumaczył ani odpowiadał na głupie pytania — odparł Alfred — Popelniasz wstrętny czyn, który mi dopiero otworzył oczy na ciebie i wskazał, jak mam z tobą postąpić. Postanowienie w tej mierze już powziąłem.

— Ciekawam, jakie...

— Nie będę tego przed tobą ukrywał. Zdecydowałem się stargać łączące nas więzy, które stały się dla mnie najuczciwszymi kajdanami!

— Ach, tak? — krzyknęła Zofja głosem, drżącym oburzeniem — otóż to ci się nie udało! Przeciwnie — stawiam się temu z całą stanowczością!

— Powinnaś jednak zrozumieć, że pożycie z tobą napawałoby mnie teraz nieprzewyższonym wstrętem. Ale nie bój się — dodał z uszczypliwą ironją — wszystkie winy wezmę na siebie. Świat, na którego opinii, jak wiem, bardzo ci zależy, będzie cię nadal uważał za doskonałą żonę i wzor-

cnót kobiecych wogóle.

Alfred przemawiał tonem tak zimnym i stanowczym zarazem, iż żona jego zrozumiała, że zapadła już decyzja nieodwołalna. Zmieniła więc natychmiast taktikę. Uczyniła to tak sprytnie, że każdy inny byłby może tem się zmieszał... Alfred, co prawda, znał już teraz żonę nawyrot i wola jego była niezachwiana. Ale nie bez wrażenia pozostały słowa żony, która nagle krzyknęła, płonąca gwałtowną rozpaczą:

— O, nie, mój panie!... Niema tak dobrze!... Ani mi się śni rozchodzić się z tobą. Mowy niema o tem, abysmy się rozeszli! Przedewszystkiem dlatego, że cię kocham, słyszysz? Tak jest, kocham cię i wszystko, co robilam, to tylko z miłości ku tobie! Nie pozwolę sobie ranić serca i lamać życia! Kocham cię i pragnę cię mieć dla siebie, zatrzymać przy sobie wbrew wszystkiemu i pomimo wszystko!...

Alfred odparł z całkowitym spokojem:

— Ha, trudno, jeżeli mnie rzeczywiście aż tak bardzo kochasz, będziesz pewno cierpiała, ale wola moja pozostanie niewzruszona. Bo tak samo silnie, jak ty mnie rzekomo kochasz, ja ciebie nienawidzę i pogardzam tobą!

— To nieprawda! — krzyknęła Zofja — mówisz tak tylko teraz pod wpływem gniewu. Pomyśl, że ja w ciebie wierzyłam, bardzo wierzyłam. Złożyłam w twe ręce całe moje życie nie poto, abys mi je zdrugotał i wykoślawił. Nie poto przysięgaliśmy sobie przed ołtarzem wierność i miłość, aby te święte więzy stargał! Kocham cię i nie oddam ciebie nikomu!

Alfred uśmiechnął się z gorzkim niedowierzaniem.

— Co? Może mi nie wierzysz? — zapytała Zofja.

— Nie wierzę — odparł oschle Alfred.

— Więc przysięgam ci na wszystkie świętości, że kochałam w całym mojem życiu tylko jednego mężczyznę — ciebie! Byłaś moją pierwszą i jedyną miłością! Byłam nieskończenie szczęśliwa, że mogłam ci oddać moje serce i moje całe życie złożyć w twe ręce. Na twój widok moje serce po raz pierwszy zwięz uderzyło i do dziś bije tylko dla ciebie jednego!...

W porwywie nagłego szału rzuciła się ku niemu, chcąc go przytulić ku sobie. On, wszakże stanowczo uchylił się od tych czułości, mówiąc:

— Pocała całą obluda? I tak na nic się nie zda.

Zofja lamentowała:

— Chcesz, żebym się przed tobą jeszcze bardziej poniżyła? Dobrze, przyznam się więc do wszystkiego. Tak, to ja napisałam ten list anonimowy do księcia Runiewicza. Ale uczyniłam to w chwili obłądnego napadu zazdrości, spowodowanego obawą, że Kryśka może skraść mi twoje serce. Och, bo ja cię tak kocham, tak uwielbiam, tak ubóstwiam, mój ty kochany, jedyny!...

Alfred spojrzał na żonę z najwyższą pogardą i odrzekł:

— Kłamiesz!... Kłamiesz nieustannie!... Powtarzam ci raz jeszcze, że gdy knułaś swój nieczny spisę, nie wiedziałas, że ja wogóle wchodzę w rachubę. Chciałaś jedynie zadać cios śmiertelny kobiecie, którą okrywałaś judaszowemi pocałunkami i otaczałaś obłudnymi czułościami, nie troszcząc się o katastrofę, jaką tem mogłaś rozpętać.

Zofja łkała i szlochala z naturalnością, którejby jej mogła pozazdrościć najbardziej utalentowana aktorka. Błagała:

— Czemuż mi nie wybaczysz, skoro ostatecznie moje zamiary spełzył na niczem? Skoro nie spowodowały żadnego nieszczęścia i nikomu nie zaszkodziły?

— Tylko dzięki przypadkowi, który uniemożliwił twoje zakusy. A teraz już dość tego! Skończ wreszcie z temi fałszywymi lamentami, którym ani trochę nie wierzę.

Zofja, doprowadzona do ostateczności, skoczyła mu do oczu... Cała drżąc, płonąca dziką wściekłością, przesywając męża błyskawicami obłądnego gniewu, krzyknęła:

— Strzeż się! Zemsta, która nie udała mi się dziś, może mi się udać jutro! Nie zawaham się przed niczem!

— Aha, nareszcie się zdemaskowałaś! Pokazujesz mi teraz swe właściwe oblicze. Wolę cię taką. Ale nie boję się zmił, której już wyrwałem żądło. To rzekłszy, skłonił się oziębło i wyszedł, trzaskając drzwiami.

Gdy drzwi się za nim zamknęły, Zofja długo jeszcze zanosiła się od nerwowego śmiechu, aż niesamowitego w swem szaleństwie.

Poczem zacisnęła zęby, zacięła się w swym gniewie i syknęła:

— Kryśka dziś zwyciężyła. Ale i ja jeszcze nie uległam. Jeszcze jej dam radę!!!

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabia Stanisław zapytał z przerażeniem, drżąc całym, w pół-żywy:

— Czyżby ofiarą tego zbrodniczego zamachu była... moja matka???

— Zgadł pan. Niestety, to ona... hrabina Forowska — odparł zgnębiony hrabia Wandycz.

Ledwo zdolał dokończyć zdanie, gdy hrabia Stanisław rzucił się na niego, wołając:

— Lotrze, zbrodniarzu! Wyznaje mi pan tę ohydę, opowiada mi pan to wszystko chyba tylko poto, abym pana zabił natychmiast, jako syn nieszczęsnej ofiary?

Tamten nie cofnął się nawet o krok.

Stał śmiało, gotów przyjąć na swą pierś każdy cios.

Rzekł:

— Owszem, ma pan prawo mnie uderzyć. I zabić. Czekam nato. Wyświadczy mi pan tem wielką przysługę. Bo w ten sposób uwolni mnie pan od życia, które stało mi się piekielną katuszą od chwili, gdy dokonał tego szaleńczego czynu, a dziś będzie mi ono jeszcze większym ciężarem, skoro już nigdy więcej nie będę mógł ujrzeć rodzzonego syna, pozostając teraz z nim już w niepowrotnej rozłące. Niech mnie pan zabije. Zabije pan bowiem wraz z mną moje wyrzuty sumienia. Będę panu za to wdzięczny nieskończenie.

Hrabia Forowski wszakże cofnął się.

Szepnął:

— Zadał mi pan cios bardzo bolesny. Wolalbym, aby mi pan stokrotnie przeszył pierś sztyletem.

I dodał:

— Och, jak moja biedna matka cierpieć musiała...

— Istotnie, cierpiała straszliwie.

— A ojciec?

— Niemniej.

— Wiedział wszystko?

— Tak, pewnego dnia wyznałem mu wszystko.

— I nie zabił pana?

— Uczynił wszystko możliwe w tym kierunku. Niestety, na moje nieszczęście uniknąłem śmierci. Nie wie o tem, zresztą.

— Myśli, że pan nie żyje?

— O, tak i to już oddawna. Dlatego tylko wszystko wybaczył i dlatego jedynie pan przyszedł na świat.

— Ach, więc to wszystko było jeszcze przed moimi narodzinami?

— Tak...

— Ale z tego wynikałoby, że pan Henryk Gerowicz jest moim bratem...

— Tak jest. Starszym bratem. Widzi pan więc chyba, że wszelki pojedynek...

— ...między nami jest niemożliwy — dokończył zdanie Stanisław, dodając — tak, to zupełnie jasne.

— Mój syn przyjdzie tu — wtrącił hrabia Wandycz.

— Tu? A poco?

— Aby pomówić ze swą matką. Będzie panu bardzo wdzięczny, jeżeli pan zechce iść po niego i powtórzyć mu moje opowiadanie.

— Ja???

— Tak. Nie miałem odwagi sam wyznać mu mojej zbrodni. Padłbym trupem ze wstydu u jego stóp. Nie ujrze go nigdy więcej. On mnie również nie. Ojciec pański także nie dowie się nawet o mojem istnieniu. I nie powinien się dowiedzieć.

— A moja matka?

— Już wie wszystko. Powiedziałem jej, że postanowiłem w swoim czasie utrzymać się przy ży-

ciu, przypadkowo ocalonem, aby dopilnować wychowania syna i opieki nad nim. Zresztą, mogę nawet stale widywać się z ojcem pańskim bez najmniejszej obawy o to, że mnie pozna, ponieważ mam rysy twarzy zniekształcone nie do poznania. Zmieniłem twarz i nazwisko. Matka pańska, zresztą, także mnie nie poznała. Uszom swoim nie wierzyła, gdy mi wyznał, że jestem hrabią Wandyczem...

— Hrabia Wandyczem? Więc pan jest hrabią nawet?

— Tak jest, choć wiem, iż niegodny jestem tego tytułu. Ona wie o tem równie dobrze i choć mnie tylokrotnie przeklinała, jednak, pełna litości, przebaczyła mi już teraz wszystko.

— Co? Wszystko panu przebaczyła? Wszystko?

— Tak, przebaczyła mi jeszcze kiedyś, dawniej, tak się zlitowała nad ówczesną szczerością mej skruchy i przebaczyła teraz po raz drugi, gdy mi jej zwrócił syna...

Hrabia Stanisław słuchał tego wszystkiego z ośłupieniem, zdumiony, oniemiały...

Tysiące myśli wirowało mu po głowie w zawrotnym, chaotycznym pędzie.

Już sam nie wiedział, co myśleć, co postanowić. Wtem hrabia rzekł:

— Niech pan będzie łaskaw iść. On już tam na pana czeka. Niech go pan przyptrowadzi do jego matki, która już też czeka na niego z niecierpliwością.

Hrabia Stanisław jakby się zawahał.

Poczem nagle rzekł stanowczo:

— Idę po niego.

— A ja odchodzę — rzekł hrabia Wandycz — nikt nigdy mnie już nie ujrzy. Dlatego też proszę pożegnać wszystkich w mojem imieniu...

I zniknął..

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

13) Niepokojący telefon

Piers marynarza falowała szybko. Wlepił we mnie błędne i krwią nabiegłe ślepię. Chciałam krzyknąć i wzywać pomocy, ale jego ręka, jak macka potwornej ośmiornicy dusiła mnie, że nie mogłam złapać tchu. Oczy moje napróżno szukały ratunku.

Wtem uszu moich dobiegły szepty i ujadania psa. To dodało mi nadziei i energii. Zaczęłam się wyrwać, lecz daremnie. Nagle tuż nad uchem usłyszałam przeraźliwy krzyk bólu. Ohydne ręce puściły mnie z uścisku. Odwróciłam głowę, potworny marynarz znikł. Byłam wolna.

O kilka kroków ode mnie stał murzyn. Dwa wielkie długi leżały u jego stóp. Odrazu domyśliłam się, kto był moim wybawcą. Podeszłam do niego i podałam mu rękę. Niezgrabnie ujął ją w swą wielką dłoń i potrząsnął jak mógł najdelikatniej. Psy podeszły do mnie i zaczęły mnie obwąchiwać, mierzając przyjaźnie ogonami.

Od tej chwili wiedziałam, że w negrze i buldogach mam swych wiernych sprzymierzeńców.

Zwolna wracałam do równowagi. Trzeba przyznać, że jak na pierwsze dwa dni dość było silnych emocyj. Do dziś dnia na samo wspomnienie tego niesamowitego uścisku przechodzi mnie dreszcz wstrętu.

Czem prędzej zesłałam z pokładu w głąb statku, kierując się do kajuty kapitańskiej, gdzie, jak sądziłam, zastanę Henryka i Mayera. Postanowiłam nie mówić mu nic o przeżytej dopiero co przygodzie. Nie chciałam go denerwować. I tak biedak ciągle drżał o mnie!

Tymczasem panowie doszli już do całkowitego porozumienia. Formalności, związane z kupnem statku, miały być sfinalizowane niebawem. Henryk znał już cały kuter na wskroś i orjentował się w jego możliwościach żeglujących, tonaż i pojemność dogadzała nam całkowicie, a cena nie była wcale wygórowana.

Postanowiliśmy, że dziś jeszcze wrócimy do Warszawy, aby razem z konsulem przygotować wszystko do pierwszego reysu.

Do Warszawy pojechaliśmy wagonem sypialnym. I nim pociąg ruszył jeszcze ze stacji, zapadłam w ciężki sen, zmęczona doznaniem wrażenia. Raz jeszcze przeżyłam we śnie przygodę w knajpie homoseksualistów i na statku.

Obudziłam się w Warszawie złana potem i z bolącą głową. Zaraz pojechałam do domu na świętojerską, aby uspokoić rodziców, przestraszonych zapewne moją kilkudniową nieobecnością. W domu już wszystko wiedzieli. W jaki sposób, tego nie wiem.

— Byłaś z Henrykiem w Gdańsku! — rzekł ojciec.

Nie próbowałam nawet oponować, przywitałam się serdecznie z matką i poszłam do swego pokoju.

Szybko zleciały nam dni ostatnich przygotowań. Henryk odbył kilka konferencji

z wyższymi urzędnikami monopolu spirytusowego. Otrzymaliśmy specjalne ceny eksportowe, które były kilkakrotnie niższe od cen, jakie można było osiągnąć za ten sam spirytus o kilkaset kilometrów od portu gdyńskiego, na pełnym morzu.

Pozornie wydawało się wszystko łatwe i proste. Drobnostka, chodziło przecież tylko o przewiezienie ładunku o kilkaset kilometrów morzem. Ile ta drobnostka mieściła w sobie przeciwności i niebezpieczeństw, miało okazać się niebawem. Tymczasem Henryk pojechał do Gdańska, aby zapłacić za kuter jego właścicielom, jakiejś spółce angielsko-niemieckiej. Kapitan Mayer otrzymał pokazną sumę za pośrednictwo i podisał umowę z nowymi właścicielami statku.

Tego wieczora siedziałam na Świętojerskiej przy aparacie, gdyż spodziewałam się telefonu od Henryka z Gdańska. Wolno wlokły się godziny oczekiwania. Każdy dzwonek telefonu przyjmowałam z silnym biciem serca. Niestety, wszystkie sprawiły mi zawód, gdyż nie pochodziły od Henryka.

Koło ósmej znów zadzwonił telefon. Jakis obcy głos prosił mnie do aparatu. Czyżby wiadomość od Henryka? Ale dlaczego w takim razie nie on sam dzwoni? Może jest

chory lub ranny? Pełne trwoży myśli, jak błyskawica, przeszły mi przez głowę.

— Pan chciał mówić z Felcją Chencinerówną? — Proszę. Jestem przy telefonie.

— Musi pani natychmiast wyjść z domu i udać się na dworzec Główny. Bardzo pilna sprawa. Chodzi o pani narzeczonego — rozkazywał tajemniczy głos.

— Co się stało z Henrykiem? — krzychałam przerażona do telefonu, ale nie doczekałam się odpowiedzi: tajemniczy osobnik już położył słuchawkę. Błada z trwoży, zarzuciłam płaszcz i wybiegłam do taksówki.

— Prędko na dworzec Główny! — zawołałam do szofera.

— Błagam pana prędzej — denerwowałam się, kiedy już ruszyliśmy.

Wydawało mi się, że jedziemy godzinę całe; dopiero Krak. Przedmieście, Świętokrzyska... Policjant zatrzymuje ruch... Stoimy! Liczę

głośno: raz, dwa, trzy, cztery... Zdawało mi się, że to już wiek cały! Pięć... Policjant daje znak, że droga wolna. Nareszcie!

— Dlaczego tak wolno jedziemy? — pukam w szybę do szofera.

Odwraca się i ironicznie wzrusza ramionami.

Chyba już nigdy nie dojeździe! Na rogu Nowego Świata i Alei znów zator. Trzeba czekać cierpliwie, aż przejeździe cały szereg tramwajów. Boże, jak one wolno jadają!... Czyżby wszystko spryszyło się przeciwko mnie?!

Nareszcie dworzec. Wsiadam szoferowi pięćdziesiątówkę. Nie czekam na resztę. Wchodzę do hallu... i staję bezradna.

Przestrach o życie Henryka odebrał mi zdolność logicznego rozumowania. Dokąd się mam teraz udać, do kogo zwrócić? Oglądam się naokoło, szukając jakiegoś śladu.

Jakis wytwornie ubrany

pan podchodzi do mnie, uchyła kapelusza i łamaną polszczyzną prosi mnie, abym poszła za nim. Chcę go spytać, co to wszystko znaczy, co się stało z Henrykiem, ale on nie zwraca na mnie żadnej uwagi i wychodzi z dworca. Doganiam go i pytam o Henryka, a on bierze mnie pod rękę i milcząco prowadzi do samochodu.

W samochodzie spostrzegłam jakąś siedzącą postać. Instynktownie cofnęłam się, ale nieznajomy, nie puszczać mego ramienia siłą wpełchnął mnie w głąb wozu.

Tajemniczy osobnik i ten drugi, którego rysów nie mogłam dobrze rozpoznać, gdyż wewnątrz wozu światło było zgaszone, milczeli całą drogę.

Kilkakrotnie próbowałam zadawać im jakieś pytania, ale zniechęcona brakiem odpowiedzi z ich strony z biernością poddałam się losowi, czekając, co z tego wyniknie. (D. c. n.)

Nowa ofiara mściwego Tutankhamena

Czy kapłani egipscy stosowali nieznane gazy?

Opinia całego świata dawno już zapominała o sensacyjnym odkryciu grobowca Tutankhamena i o nieszczęściach, jakie przesładowały tych wszystkich, którzy naruszyli wieczny spo-

kój zmarłego faraona i otworzyli jego trumnę. Nagle mumia znowu przypominała się światu.

W tych dniach, jak donosiliśmy w depeszach, zmarł jeszcze jeden z uczestników tej sławnej ekspedycji, uczony Braedstat. Jadąc okrętem do Ameryki, nagle zaniemógł i po tygodniu wyzionął ducha. Doktorzy, którzy go leczyli, nie mogą orzec, jaka to była choroba.

Podobnie jak 9 innych uczestników „ekspedycji Tutankhamena”, uczony ten zmarł na jakąś tajemniczą chorobę, wobec której współczesna medycyna jest bezradna. Braedstat podczas choroby męczył się straszliwie, a lekarze nie mogli uśmierzyć jego bólów.

Długa jest lista ofiar mściwości zwłok Tutankhamena. Obecnie liczy już ona 10 nazwisk. Lord Carnarvon, kierownik ekspedycji, zmarł wskutek ukąszenia muchy. Jak głosi legenda, mucha ukąsiła go w chwili, gdy jego trzej asystenci unieśli wieko trumny Tutankhamena.

W trumnie leżała mumia Tutankhamena. Profesor Rolier, który wraz z lordem Carnar-

von przybył z Londynu do Egiptu, prześwietlił i sfotografował mumję. Podczas drogi po wrotnej profesor Rolier zanie mógł i zmarł w ciągu dwóch tygodni. Już wówczas lekarze nie mogli ustalić jaka to była choroba. W kilka dni po śmierci profesora Rolier zmarł, najlepszy znawca mitologii egipskiej, francuski historyk Leclerc, który również był w grobowcu w chwili otwierania trumny. Lekarze ustalili, że zmarł wskutek zatrucia, lecz nawet po sekcji zwłok nie można było orzec, jaki to był rodzaj trucizny.

Czy te liczne wypadki śmierci nastąpiły na drodze naturalnej, czy też działy tu jakieś siły nadprzyrodzone?

Jeden z najwybitniejszych egiptologów doby obecnej, Masperot, twierdzi, że egipscy kapłani byli wielkimi lekarzami. Posiadali wiadomości z dziedziny chemii, które są w dobie obecnej nieznane. Preparowali więc mumję zapomocą takich trucizn, które jeszcze obecnie działają.

Ludzie, którzy zetknęli się z balsamowanymi mumjami, muszą umrzeć, twierdzi uczo-

Na małej wokandzie...

Niedzielną sprzeczką

(A. E.). Była piękna, słoneczna niedziela.

Pan Kazimierz Olchowski stał rolaśnie przed bramą ze znajomym, gdy naraz ujrzał swą zniechęconą sąsiadkę, panią Apolonję Rylcorową.

Pani Apolonja roystrojona była nader ekscentrycznie. Sztuczne niezapominajki zdobiły jej wielki kapelusz, ramię udekorowane było białą chryzantemą, a na wyniosłej piersi plonęły dwie czerwone róże.

Strój ten bardzo zdenerwował pana Kazimierza, który też wykrzywił się pogardliwie i rzekł do znajomego:

— Jak się panu, panie Waciuś, ta kwaciarnia podoba? Mówią ludzie, że zima, a widzę, że to nieprawda. Różę kwiitną, panie tego, konwulsje...

— O wiele kogo kwiitki w oko koła, to może nie paradować z niemi! — odgryzł się pani Apolonja.

— Peronie! — burknął pan Kazimierz. — Mnie toż na djabła potrzebne. Tylko takie ludzie, co brzydki niuch posiadają, w kwiatki muszą się przystrajać ażeby lepszym zapachem od nich zalałymano.

Pani Apolonja sponsorowała ze złości.

— Cholera panu do tego, panie Kazimierz? Swoje żone mozesz pan rochać, a nie mnie. I wogóle nie czepiaj mnie się pan, bo jeszcze brzydki stowo powiem.

— A bo ja co mówię — mruknął pan Kazimierz. — Dziurę się tylko, jakim fasonem taki stary krzak świeże kwiatki jeszcze puszcza.

— Ja stary krzak? — syknęła pani Apolonja. — Chyba,

że dla pana. Bo przecie cała ulica wie, że pan Kazimierz to tylko do małych dziewczynek ma upodobanie!

Pan Kazimierz poczuł się mocno urażony tym zarzutem i podał swą sąsiadkę do sądu o zniesławienie.

— Panie sędzio — mówił na rozprawie. — Nie mogię krzywdy swojej darować, tem bardziej, że i panią Apolonję trzaby raz wreszcie oduczyć od ciągłego mielenia ozorem, czyli pytlomania.

Bo niemówny się czuję na sumieniu.

To co, że do nieletnich dziewczynek mam upodobanie, proszę sądu rozsądzić. Przecież nietylko do dziewczynki.

Również i małych chłopczyków także samo lubię!

Sąd panią Apolonję uniewinnił.

<p>1 Czy ODCISKI Cię boją?</p> 	<p>2 Zanurz nogi w tej cudownej kąpieli tlenowej</p> 	<p>3 Odejmij palcami każdy odcisk</p> 
---	--	---

BÓL Znikł - w ciągu 3-ch minut!

Wzernki 1, 2 i 3 ilustrują tę historię. Kup teraz paczkę Saltrai Rodell w apteka, składzie aptecznym lub drogerji. Wsup do ciepłej kąpieli nożnej dostateczną ilość, by woda przobrała ugład mleka. W miarę jak wydziany ten miarka w szolale, delikatne tkanki, zapalenie i wrażliwość ustaje natychmiast. Całkowita ulga przychodzi w ciągu 3-ch minut. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędż. Skład główny: L. Nesterowski, Warszawa, Kułaska 9.

Na szubienicy zawisł niewinny człowiek?

Sąd francuski wyjaśni niezwykłą tajemnicę mordu na zamku Bruyeres

W tych dniach sąd francuski rozpatrzy powtórnie sprawę, która w roku 1932 przez szereg dni trzymała całą Francję w napięciu. Działo się to w marcu roku



Znana lekkoatletka czeska i rekordzistka świata na 800 i 80 metrów, 24-letnia Zdenka Koubkova podda się w najbliższych dniach operacji, która zdecyduje o zmianie płci na męską. Koubkova będzie mężczyzną. Fakt ten wywołał wiele komentarzy w prasie czeskiej.

1932. Dozorca zamku Bruyeres obchodząc posiadłość, nie spostrzegł, obu właścicieli zamku, które zazwyczaj bardzo wcześnie wstawały. Zdumiony dozorca udał się do sypialni obu starszek. Zapukał do drzwi, nie otrzymał odpowiedzi. Otworzył więc drzwi, prowadzące do pierwszej sypialni.

Jego oczom ukazał się straszny widok. Właścicielki zamku leżały martwe na podłodze. Jedna z nieszczęśliwych ofiar padła od kuli rewolwerowej. Druga zaś została zarąbana siekierą. W pokoju panował wielki nieporządek. Starszki musiały więc stoczyć z mordercą zaciętą walkę.

Przybyłe władze były przekonane, że morderstwa dokonano na tle rabunkowym. Wszystkie bowiem skrzynki, szuflady i skrytki były splądrowane i w ręce przestępcy wpadły wszystkie oszczędności starszek. Władze zdołały ustalić tylko ten jedyny fakt. Mimo energicznie prowadzonego śledztwa zbrodnia, dokonana w zamku Bruyeres, pozostała okryta gęstą mgłą tajemnicy, a na trop zbrodniarza nie

można było wpaść.

Wkońcu po wielu trudach policja zdołała zebrać niecodanych o zagadkowym zbrodniarzu i podejrzenie padło na Marióna Evaux, znanego w tej okolicy kłusownika i awanturnika. Evaux zaarrestowano. Początkowo wypierał się winy, wreszcie przyznał się do popełnienia zbrodni.

W październiku tego samego roku stanął Marión przed sądem przysięgłych. Sala sądu była wypełniona po brzegi. Cała opinia publiczna była bowiem poruszona do głębi tragedią, która rozegrała się w zamku Bruyeres. Na rozprawie Evaux zmienił swe zeznania. Oświadczył, że podczas przesłuchania u sędziego śledczego kłamał. Przez długotrwałe i nużące przesłuchanie tak go wówczas wyczerpano, że wolał się przyznać do niepełnionej zbrodni, niż w dalszym ciągu znosić te katusze. Sąd jednak nie wziął pod uwagę tego oświadczenia. Wiedział bowiem, że tego rodzaju oświadczenia są zwykłym trickiem przestępców. Sąd skazał Evaux na śmierć i po kilku miesiącach domniemany

zbrodniarz zawisł na szubienicy.

Cała Francja odetchnęła wówczas z ulgą. Zdawało się bowiem, że znikł ze świata groźny bandyta.

Trzy lata minęły od tej chwili. Mogłoby się здаwać, że ta ponura sprawa była już raz na zawsze załatwiona. Na gle znów ona wypłynęła na powierzchnię. W tych dniach policja w Conbronde zaarrestowała pewnego przestępcę. Ten samorzutnie przyznał się do zabicia obu starszek z zamku Bruyeres. Zaarrestowany zdradza się doskonałą znajomością terenu, oraz podaje szczegóły, dokonanej zbrodni, które co do joty zgadzają się z faktami spostrzeczonymi podczas śledztwa. Władze nie dają jednak wiary jego słowom i dokładnie sprawdzają te zeznania.

I po raz drugi opinia francuska została poruszona do głębi tą tajemniczą sprawą. Czy na szubienicy zawisł niewinny człowiek, czy padł on ofiarą zbrodni sądowej? Na te pytania, które w napięciu trzymają opinię, da za kilka dni odpowiedź sąd francuski.



NA ZDJĘCIU LEWEM: Kupcy abisyńscy samorzutnie opodatkowują się na cele wojny z Włochami. — Zdjęcie nasze przedstawia kupców abisyńskich niosących worki z pieniędzmi do palacu cesarskiego w Addis Abebie. — NA ZDJĘCIU PRAWEM: Przykładem trudności terenowych, jakie napotykały wojska walczące w Abisynji służy powyższe zdjęcie, przedstawiające wojska włoskie, torujące drogę samochodowi ciężarowemu.



DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

W walce z szatanem

VI.

Jak stwierdził lekarz, nieboszczka zamordowana została około godziny trzeciej nad ranem i na ciele jej znaleziono kilkanaście ran, zadanych przez morderczynię. Morderczynie w bestjałski wprost sposób znęcała się nad swą ofiarą. Najciekawsze jest jednak, że dotychczas nie zdołano ustalić przyczyny morderstwa, gdyż jak wynika z zeznań domowników, zamordowana bardzo dobrze obchodziła się ze swoją pokojówką.

— Czy zostało coś zrabowane? — zapytałem.

— Ciekawe właśnie jest, że nic nie zginęło i w sypialni panował wzorowy porządek. Nieboszczka widocznie zasko-

czona została przez morderczynię we śnie i nie było żadnej walki między morderczynią a jej ofiarą.

— Gdzie znajduje się obecnie morderczynie, panie sędzio?

— W szpitalu więziennym, pod obserwacją lekarską, zachodzi bowiem podejrzenie, że jest anormalna, inaczej bowiem nie można sobie wytłumaczyć jej czynu.

— Jeszcze jedno pytanie, panie sędzio. Czy nieboszczka pozostawiła testament?

— Owszem i dziś jeszcze lub najdalej jutro nastąpi odtwarzenie testamentu.

— O ile panowie nie mają nic przeciw temu, — zwróciłem się do obecnych, — to chciałbym

brać udział w śledztwie. Przed kilkoma miesiącami byłem delegowany do palacu nieboszczki w związku z dokonaną kradzieżą biżuterji. Poczyniłem wprawdzie wówczas pewne spostrzeżenia, na które nie zwróciłem wtedy zbytnej uwagi, mam jednak wrażenie, że obecnie mogą się one przy czynić do wyświeślenia tej zagadkowej zbrodni.

— Mam wrażenie, że pan się dnia nie będzie miał nic przeciw temu, — odezwał się prokurator.

— Oczywiście, że nie. Z przyjemnością skorzystam z pańskiej pomocy. Słyszeliśmy o pańskiej długoletniej praktyce policyjnej, nawet poza granicami kraju i o pańskich sukcesach. O ile zechce pan przejść do mego gabinetu, to dam panu do przejrzenia akta dotychczasowego śledztwa, w ten sposób będzie się pan mógł zaznajomić z dotychczasowym przebiegiem sprawy.

Przy odczytywaniu zeznań świadków uderzyło mnie zeznanie guwernera. Nie obciążał on wprawdzie kategorycznie podejrzaną pokojówkę,

lecz z zeznania jego widoczne było, że stara się ją obciążać. Zeznał na przykład, że w nocy słyszał kroki na schodach, prowadzących do sypialni nieboszczki i że poznał kroki pokojówki, dlatego też nie zwrócił nato specjalnej uwagi. Za znaczyl również wbrew zeznaniom pozostałych świadków, że pokojówka pałała nienawiścią i ukrytą złością do swej chlebodawczyni. Wszyscy po zostali domownicy zeznawali na korzyść oskarżonej i nie mogli wprost uwierzyć, by była ona zdolna do popełnienia tak bestjałskiej zbrodni.

Podejrzana w swem zeznaniu kategorycznie temu przeczy i twierdzi, że kochała nieboszczkę, jak własną matkę. Nie przypomina sobie, ażeby była w sypialni zamordowanej i nie wie skąd się zakrawiony nóż wziął w jej pokoju.

— Czy pan sędzia udzieli mi widzenia z oskarżoną oraz pozwoli dokonania rewizji w jej pomieszczeniu.

— W tej chwili dam panu pisemne zezwolenie na widzenie. Co się zaś tyczy rewizji,

to już wszystko zostało gruntownie przeszukane, lecz nic podejrzanego nie znaleziono.

— Mimo to o ile pan sędzia nie ma nic przeciwko temu, to chciałbym raz jeszcze przeszukać jej pokoi.

— Proszę bardzo, wydam również i w tym kierunku odpowiednie polecenie.

Po wyjściu od sędziego śledczego udałem się do Komendy Policji. Poprosiłem naczelnika Urzędu Śledczego o przydzielenie mi do pomocy jednego z wywiadowców. Uczynił za dość mej prośbie i przydzielił mi wywiadowcę bardzo zdolnego, którego znałem jeszcze z Warszawy, został bowiem przed rokiem przeniesiony do Radomia.

Wprost z komendy policji udałem się do szpitala. Zwróciłem się do naczelnego lekarza i przedstawiłem się, wyjaśniłem mu cel mojej wizyty, prosząc o kilka minut rozmowy.

— Co pan doktor sądzi o tej dziewczynie? — zapytałem, kiedy znaleźliśmy się w jego gabinecie.

(Dalszy ciąg jutro).

Burzliwe zachowanie się oskarżonych w procesie O. U. N.

Sąd wydała z sali Bandere i Karpyńca — Sensacyjne szczegóły o Maciejce

Wczorajsze posiedzenie Sądu obfitowało w zgola niespodziewane momenty, które rozegrały się wkrótce po wznowieniu przewodu.

Na wstępie przewodniczący stwierdza, że według otrzymanego zawiadomienia, oskarżony Karpyniec w dniu 3 bm. po wyprowadzeniu z sali sądowej zachował się w sposób nie

Krzyki i wydalenie oskarżonych

Następnie przewodniczący streszcza zeznania, złożone przez osk. Malucę.

Wstaje wtedy osk. Bandera, usiłując mówić coś w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący odbiera mu głos. Ponieważ oskarżony w dalszym ciągu mówi po ukraińsku, przewodniczący zarządza wyprowadzenie oskarżonego Bandery z sali i ogłasza przerwy.

Osk. Bandera stawia funkcjonariuszom policji opór, zostaje więc siłą wyprowadzony z sali.

Podczas przerwy osk. Karpyniec wznosi w języku ukraińskim jakiś okrzyk, za co z polecenia prokuratora Żeleńskiego zostaje również wyprowadzony z sali posiedzenia.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący ogłosił postanowienie, mocą którego sąd, mając na względzie, że oskarżeni, mimo wielokrotnych upomnień, w sposób rażący pogwałcili porządek rozprawy, zarządza rozmieszczenie oskarżonych na ławie między konwojentami.

Następnie przewodniczący ogłosił, iż wobec ciężkiego wybrzydka ze strony osk. Bandery, polegającego na awanturowaniu się w obecności Sądu, i wobec tego, iż osk. Bandera w toku rozprawy kil-

przywzwoity, niedopuszczalny i obraźliwy w stosunku do eskortujących go funkcjonariuszy policji. W związku z tem przewodniczący zwraca się do oskarżonych z ostrzeżeniem, aby zachowywali się w taki sposób, by nie dawali powodu do zastosowania obustronnych środków ochronnych.

kakrotnie usiłował demonstrować, nie stosując się do upomnień, zarządza wydalenie osk. Bandery z sali rozpraw na czas badania świadków w sprawie niniejszej.

Prok. Żeleński oznajmia Sądowi, że w czasie przerwy również osk. Karpyniec zachowywał się niestosownie, wznosząc okrzyki niedopuszczalnej treści.

W związku z tem przewodniczący zarządza wydalenie osk. Karpyńca z sali rozpraw na 2 dni.

Po tych incydentach osk. Myhal prosi Sąd o zezwolenie na zadanie osk. Malucy w związku z jego onegdajszymi zeznaniami kilku pytań.

Sąd zezwala osk. Myhalowi na zadanie pytań Malucy.

Osk. Myhal zapytuje: — Czy osk. Maluca zagroził mi za niewykonanie zamachu na komisarza Kossobudzkiego trybunałem rewolucyjnym?

Osk. Maluca: — Tak. — Na dalsze pytania osk. Myhala, Maluca oświadcza, że odebrał Myhalowi broń, zaprzeczając jednak, by wydawał polecenia zabicia Myhala przez nieznanych sprawców.

Prok. Żeleński zadaje osk. Myhalowi pytanie, dotyczące sprawy planowanego na niego zamachu.

Serce zakochanej ratuje Myhala

Osk. Myhal: — Po odebraniu mi przez Malucę broni w dn. 25, czy 26 czerwca 1934 r. przyszła do mnie Kossówna, która była szefem kobiecej „rozwidki”, t. j. wywiadu, i powiedziała, że jej terazniejszy przełożony poleca mi przyjechać koniecznym na godzinę 10-tą wieczorem nad staw „Francówka” i czekać koło schodów.

Staw w tem miejscu jest głęboki na 5 do 7 mtr.

Kossówna, która się we mnie kochała, oświadczyła, bym nie szedł na spotkanie,

Ten staw był mętny

Przez swoich kolegów, nie należących do organizacji obywatelskiej wszyskie wejścia do ogrodu, w którym znajduje się staw „Francówka”, aby obserwować człowieka, który miał przyjechać na spotkanie ze mną. Istotnie około godziny 10-ej przyszedł na wyznaczony miejsce jak mężczyzna, który przez pewien czas kręcił się dokoła stawu.

Na dalsze pytania prok. Żeleńskiego osk. Myhal podaje, że nie wie czy Maluca mógł własną władzą postawić go przed trybunałem rewolucyjnym.

Na pytanie prok. Rudnickiego czy istniał trybunał rewolucyjny, osk. Myhal odpowiada, iż nie wie, ale takiego wyrażenia użył Maluca.

gdyż czekał tam mnie śmierć.

Powiedziałem do Kossówny, iż na spotkanie to nie przyjdę, wyznaczyłem natomiast spotkanie tegoż dnia o godz. 10 min. 15 w jakiejś restauracji. Przełożonym tym, jak się mnie wydawało, był wówczas Maluca.

Spotkawszy się tego samego wieczora z osk. Kaczmarem, powtórzyłem mu słowa Kossówny, Kaczmarek również powiedział, bym nie szedł na to spotkanie, wie bowiem, iż Maluca groził mi trybunałem rewolucyjnym.

Na pytanie prok. Żeleńskiego zwrócone do osk. Malucy, czy ma w związku z powyższymi wyjaśnieniami Myhala coś do nadmienienia, Maluca ponownie oświadcza, iż nie mu wiadomo o planach zamachu na Myhala, że nikomu nie wydawał polecenia, by Myhal stawiał się koło stawu „Francówka”.

Sąd przystępuje następnie do dalszego badania świadków.

Przed sądem staje świadek Feliks Mehl. Mówi on o pobycie rzekomego Włodzimierza Olszańskiego (Maciejki) w Warszawie w schronisku przy ul. Wolskiej 42. Świadek Mehl podaje, iż pewnego razu, było to w czerwcu 1934 r. przybył do wspomnianego schroniska jakiś mężczyzna w jas-

nem ubraniu z płaszczem zielonkawym na rękę i w miękkim kapeluszu oraz z teczką czemś wypchaną. Prosił o pokój oddzielny, lecz otrzymał miejsce na sali ogólnej. Był zawsze zamyślony, a gdy go świadek pytał skąd pochodzi, zmienił temat rozmowy.

Opowiadał, że jest sportowcem, pływakiem i że ma w Warszawie przyjaciółkę. Mówił świadkowi, że zabawi w schronisku około 5 dni. Wychodził rano, a wracał wieczorem. Raz tylko jadł obiad w schronisku i wówczas świadek zauważył, że rzekomy Olszań-

ski przerwał jedzenie i zadumał się.

W dniu zabójstwa wyszedł ze schroniska między godziną 8.30 a 9-tą. Świadek opisuje dalej wygląd rzekomego Olszańskiego. Gdy świadek przeczytał o zabójstwie min. Pierrackiego, uderzyła go wiadomość o znalezionym płaszczu i kapeluszu. Przypomniał sobie również, że Olszański pokazywał mu swój dowód osobisty, uderzając nowy i niezniszczony. Rysopis sprawy zabójstwa podany w prasie był zgodny z rysopisem Olszańskiego. Świadek podzielił

się swymi podejrzeniami z mieszkańcami schroniska, na jutro dano znać o tem policji. Świadkowi okazywano w śledztwie wiele fotografii, lecz fotografię Maciejki rozpoznał odrazu kategorycznie, jako podobną owego Olszańskiego.

Szereg pytań zadają św. Mohlowi obrońcy.

Po zwolnieniu świadka znowu obrona stawia nowe wnioski o powołanie nowych świadków.

Wnioski te sąd odrzuca, jako że dotyczą okoliczności obojętnych dla sprawy.

Czy chuda kieszeń pracownicza odczuje te dobrodziejstwa?

Dokończenie sprawozdania z Sejmu ze str. 2-ej

OBIECUCJACE ZESTAWIENIE CYFR.

Z kolei wicepremier Kwiatkowski omawia wszystkie ważniejsze dekrety wydane przez nowy Rząd, zmierzające do wyjścia z obecnej sytuacji gospodarczej. Cały dotychczasowy dorobek Rządu, wprowadzający z jednej strony nowe obciążenia, z drugiej szereg ulg, mówca obejmuje w obraz cyfrowy, stwarzając surowy bilans strat i zysków konsumenta. Rachunek ten przedstawia się następująco:

1) NOWE OBCIĄŻENIA SPADAJĄCE NA KONSUMENTÓW I SAMORZĄDY.

- 1) Podatek od wynagrodzeń (bez pracowników komunalnych) około 150 milj. zł.
- 2) Podatek od wynagrodzeń od pracowników komunalnych około 16 milj. zł.
- 3) Reforma podatku dochodowego około 60 milj. zł.
- 4) Zmniejszenia wpływów samorządów terytorjalnych około 32 milj. zł.
- 5) Reforma świadczeń emerytalnych około 15 milj. zł.
- 6) Reforma świadczeń inwalidzkich około 5 milj. zł. Razem 278 milj. zł.

2) ODCIĄŻENIA KONSUMENTA I SAMORZĄDU:

- 1) Zorganizowana lub gwarantowana przez Skarb:
 - a) obniżka taryf kolejowych ok. 80 milj. zł.
 - b) obniżka akcyzy od cukru ok. 20 milj. zł.
 - c) zwrot samorządom podatku od wynagrodzeń ok. 16 milj. zł.
 - d) przewidywana dotacja dla samorządów ok. 10 milj. zł.
 - e) obniżka ceny soli ok. 4 milj.
 - f) obniżka cen w przedsiębiorstwach państwowych ok. 5 milj.
 - g) obniżka komornego w domach państw. ok. 2 milj. zł.
 - h) obniżka podatku od lokali ok. 12 milj. zł.
 - i) awanse urzędni. i automatyczne awanse nauczycieli 6 milj. zł.
 - j) zaliczki dla urzędników i emerytów ok. 20 milj. zł.
 - k) gwarancje w Banku Akceptacyjnym i B. G. K. ok. 12 milj. zł.
 - l) odciążenie sam. ter. ok. 16 milj. złotych.
- Razem 205 milj. zł.
- 2) Ociążenia ze strony samorządu terytorjalnego:
 - a) dla rolnictwa 32 milj. zł.
 - b) w czynszach mieszkaniowych

3 milj. zł. Razem 33 milj. zł.

5) odciążenia konsumentów ze strony życia prywatnego:

- a) obniżka cen kartelowych około 110 milj. zł.
- b) obniżka komornego około 40 milj. zł.
- c) obniżka oprocentowania około 20 milj. zł. Razem 170 milj. zł.

Wszystkie trzy pozycje odciążeń razem, wyrażają się więc cyfrą 408 milj. zł. W rezultacie więc, odciążenia są znacznie większe, aniżeli nowe obciążenia. Kończąc swe wywo-

dy, wicepremier Kwiatkowski zaznacza, że Rząd zdaje sobie sprawę, że praca ustawodawcza należy do Izby, wykonał jednakże teraz tylko wysiłek doraźny w imię potrzeb Państwa. W najbliższym czasie Rząd przedłoży Izbie szereg projektów ustawodawczych o charakterze politycznym i gospodarczym. Znajdą się wśród nich sprawy tak ważne, jak ustawa o amnestji i Trybunale Stanu, kompleks ustaw samorządowych, projekt ustawy o Izbach Pracy i t. p.

Kapitał i kontrola Państwa

Kreśląc główne zasady, którym kierować się będzie rząd, mówca zaznacza, że zgodnie z obowiązującą Konstytucją stoimy na stanowisku, że ustroj Polski opiera się na podstawach kapitalistycznej i prywatnej gospodarki. Celem tej gospodarki jest osiągnięcie rentowności.

W obecnych skomplikowanych warunkach, państwo jed-

nakże nie może stać zupełnie na uboczu i musi w pewnych sprawach, gdzie tego wymaga interes ogółu, ingerować. Rząd zmierza do oddania szeregu swoich funkcji samorządom gospodarczym. Działalność przedsiębiorstw państwowych zostanie poddana gruntownej rewizji. Jesteśmy przeciwnikami inflacji, ale pragniemy odbudowy życia gospodarczego.

Przeciw biurokracji podatkowej

Uważamy obecny system podatkowy za wadliwy i wobec niemożliwości przeprowadzenia w tej chwili gruntownej rewizji tego systemu, wprowadzamy komisję specjalną dla uproszczenia działalności. Wydane zostały zarządzenia, by ochronić małych, a uczciwych płatników przed jaskrawymi objawami metod egzekucyjnych. W ciągu najbliższych miesięcy zostanie opracowany kikutletni plan inwestycyjny dla Państwa. Gdyby i przemysł za-

był się na taki plan, wówczas znalazłoby się lepszy program zatrudnienia i udaloby się poprawić rentowność naszego gospodarstwa. Dalej zaznacza, że świadomie nie raścił poszczególnych spraw, gdyż uczyli go resortowi namiotowe. Stwierdza — kończąc swoje expose, że podjęty został wysiłek, celem zjedowanej walki ze skutkami kryzysu. Minister Kwiatkowski jest przekonany, że przedstawiony budżet zdoła wykonać bez deficytu.

Aby do wiosny

„Mam przekonanie, że na wiosnę zdołamy zmobilizować nowe siły, by pójść o krok na przód. W przeszłości naszej umieliśmy nieraz walczyć po bohatersku — wbrew przeważającej liczbie i techniki — o nasze wyzwolenie polityczne. Mobilizujemy dziś ten sam wysiłek — w imię naszej wolności i

niepodległości gospodarczej.”
Tem zdanie wicepremiera zakończył swoje przemówienie. Na tem posiedzenie zostało zamknięte. Następnie posiedzenie wyznaczył marszałek Car na dziś o 10-ej przed południem. Rozpocznie się ono rozprawą nad preliminarzem budżetowym.

Ras Gugsy woli stroje europejskie od pantalonów abisyńskich z maglownika

Jedną z gazet angielskich donosi o nieznanym dotychczas słabostce rasa Gugsy, który, jak wiadomo, przeszedł na stronę włoską.

Gdy tylko ras Gugsy zjawił się w obozie włoskim wyraził chęć zamienienia swego stroju narodowego na mundur włoski. Natychmiast zadośćuczyniono jego żądaniu i dostarczono mu mundur. Lecz ciemnoskóry wódz okazał się wielkim elegantem i postanowił zamówić kilka mundurów. Zamó-

wił je nie u miejscowego krawca, lecz u jednego z najlepszych krawców rzymskich.

Swego czasu, gdy obecny cesarz abisyński podróżował po Europie, ras Gugsy znajdował się wśród towarzyszącej mu swity. Podczas tej podróży ambitny i posiadający skłonność do elegancji ras Gugsy, doznał wielkiego ponizienia. Podczas pobytu w Londynie Negus, który był wówczas jeszcze tylko rasem Tafari, zamawiał sobie

ubrania, bieliznę i kapelusze u najlepszych krawców i w najwytworniejszych magazynach. Ras Gugsy musiał się zaś zadowolić gotowemi rzeczami, kupionemi w ostatnich magazynach.

Obecnie po przejściu na stronę Włoch, może on się „zemiścić” na Negusie. Zakupił w Rzymie wielką ilość drogich i ładnych przedmiotów i śmiało może uchodzić za najbardziej eleganckiego rasa abisyńskiego.

Na froncie obniżki ceny cukru

Onegdaj Bank Cukrownictwa został upoważniony do sprzedaży hurtowej cukru po 97 zł. 40 gr. za 100 kg. Hurtownie w innych miastach odsprzedawały cukier detalistom po 98 zł. 50 gr. z tem, że cena cukru kalkulowała się na 1 zł. 5 gr. za kilogram.

Wobec tego jednak, że odnośne rozporządzenie wyraźnie mówi, że cena cukru winna być ustalona na 1 zł. za kg. decydujący głos w tej sprawie należy do władz.

Właśnie w tym celu odbędzie się w Magistracie w Grodnie konferencja zainteresowanych, lecz jak się zdaje kwestja cennika oprze się o wyższe instancje.

Jednocześnie w związku z ukazaniem się rozporządzenia ministra skarbu o ustanowieniu jednej dla całego państwa ceny za 100 kg. cukru wszelkich rodzajów i gatunków, a więc i rafinowanego loco wagon stacja odbiorcza za zł. 57,50, min. spraw wewnętrznych wydało zarządzenie do władz administracji ogólnej, wskazując na konieczność zwrócenia uwagi, aby ustanowiona przez komitet ekonomiczny cena detaliczna tego artykułu nie przekraczała nigdzie zł. 1 za kg.

Zarządzenie powyższe wskazuje, że obniżka ta powstała przez obniżenie szeregu opłat, obciążających dotychczas cenę hurtową cukru oraz kosztem dotychczasowych opłat na rzecz skarbu, a bez umniejszenia dotychczasowych zysków handlu pośredniczącego.

Z tego względu, jak również powodu charakteru wspomnianego rozporządzenia ministra skarbu, będącego jednym z rozporządzeń, wprowadzających w

życie tezę, przyjętą przez rząd o konieczności obniżenia ceny artykułów przemysłowych, min. spraw wewnętrznych poleca władzom administracji ogólnej bezwarunkowe przestrzeganie wymienionej ceny detalicznej oraz pociąganie winnych pobierania cen wyższych do odpo-

wiedzialności karno-administracyjnej.

Widocznie w wyniku konferencji doszło do obniżki cen cukru, bowiem w godzinach wieczornych cukier, sprzedawany był w sklepach po 1 zł. 5 gr.

Prace Wojewódz. Komitetu Gwiazdkowego

Wojewódzki Komitet Gwiazdkowy, pozostający pod przewodnictwem pani Wojewodziny Pasławskiej, prowadzi intensywne prace nad zdobyciem od ofiarodawców środków do zaspokojenia potrzeb gwiazdkowych najuboższej dlatwy.

Akcja zbiórkowa napotyka się na częste odmowy ze strony społeczeństwa, a to ze względu na zmniejszenie od 1 grudnia pobołów urzędniczych i ze względu na przewidywane większe wydatki w budżetach prywatnych w świątecznym miesiącu. Niejednokrotnie osoby, do których zwracają się o ofiary delegaci Komitetu, w

sposób opryskliwy i niegrzeczny odmawiają ofiar, narażając bezinteresownie pracujących dla dobra biedaków na nieprzyjemności.

Każda zbiórka ofiar jest rzeczą niezmiernie przykra i niewdzięczną, ale sterana niedołądzianwa w to nie wnika tylko błaga o to, by przynajmniej raz w roku na Święto Gwiazdki mieć prawdziwą gwiazdkę.

Koniec „kopytkowego”

Jak się dowiadujemy, zarządzeniem odnośnych władz, znosi się prawo związków samo-

Nowi sędziowie

Na wakujące stanowisko sędziego śledczego w Grodnie, został ostatnio mianowany p. sędzia Kukiewicz — dotychczasowy kierownik Sądu Grodzkiego w Suwałkach.

Sędzią Sądu Okręgowego w Grodnie oddziału w Suwałkach został w tych dniach mianowany b. viceprokurator Sądu Okręgowego w Wilnie p. Zabiński.

Czarna Kawa Bridge w Royalu

W sobotę, dnia 7 bm. Komitet Pomocy Ofiarom Grodzkiego urzędu w Royalu Czarna Kawa-Bridge.

Doskonały program występów artystów na czele z fenomenalną parą akrobatów na rowerach oraz pierwszorzędną zespół jazzowy Aronson Berezowski gwarantuje miłe spędzenie wieczoru.

Wstęp 50 groszy. Początek o godz. 18-ej.

Bez rezultatu

W Starostwie Powiatowym odbyła się konferencja delegatów strajkujących robotników leśnych; z przedstawicielem Dyrekcji L. P. Konferencja nie dała rezultatów, gdyż przedstawiciel Dyrekcji oświadczył, że stosowany będzie cennik ustalony przez Dyrekcję dla poszczególnych niedleśnictw bez umowy zbiorowej. Natomiast delegaci robotników stanęli na stanowisku, że umowa zbiorowa musi być zawarta. Wobec takich rozbieżności konferencja nie dała rezultatów.

Choleryna wśród drobiu

Z Holyńki, koło Wołkowyska, donoszą, że od pewnego czasu zanotowano pomór gęsi i drobiu. Przybyły z Grodna lekarz weterynaryj stwierdził cholerynę ptactwa.

Straty są bardzo znaczne.

Okradziony kiosk

Rogożowa Marja, Pierackiego 54 właścicielka kiosku przy zbiegu ul. Podolnej i Slimak, została ostatnio poszkodowana, bowiem nieznanymi sprawcami skradł z kiosku 3 taborety, 1 stolik i mostek drewniany. Jako podejrzany o kradzież został zatrzymany Sidorowski Wacław.

Z Teatru Miejskiego

„Ludzi w hotelu” najbliższa premiera Teatru Miejskiego.

Wchodząca już w najbliższych dniach na repertuar Teatru Miejskiego sztuka Vicki Baum „Ludzie w Hotelu” zjawia się u nas poprzedzona zupełnie wyjątkowym rozgłosem jaki zdobyła sobie na wszystkich scenach europejskich.

Na scenie naszej fascynująca ta sztuka ukaże się w reżyserji K. Vorbrodta.

RESTAURACJA EUROPA

Na żądanie Publiczności Wielki program familijny występy znanego

Baletu UŚMIECH

Całkowita zmiana programu Dancing towarzyski Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

Na Św. Mikołaja...

Podarunki i upominki w wielkim wyborze znajdziecie w f-mie

HERKULES

Grodno Dominikańska 31

Na Św. Mikołaja...

Duży transport nowych zabawek gler i podaunków otrzymała księgarnia

E. Iberskiego

ul. Dominikańska 29. Ceny specjalnie niższe. Duży wybór. — Wysoki rabat.

Odroczenie sensacyjnego procesu

Zapowiedziany sensacyjny proces przeciwko b. dyrektorowi Banku Ludowego w Wołkowysku Samuelowi Kaplanowi, został przez Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Wołkowysku odroczone, z powodu choroby współoskarżonego b. buchaltera tegoż Banku

Szachny Dworeckiego, który przebywa w miejscowym szpitalu żydowskim. Proces ten będzie duże zainteresowanie w mieście. Obrona zapowiedziała szereg nowych świadków.

Wygrana Pożyczki Inwestycyjnej

Szczęśliwy posiadacz obligacji Poż. Inw. nr. 9517 38 może zrealizować wygraną w miejscu subskrypcji t. j. w kasie Stefczyka w Grodnie.

Tłuczenie szyb

St. post. Jan Krywicki przechodząc onegdaj o godz. 22 min. 45 ul. Skidelską obok ochronki żydowskiej usłyszał brzęk tłuczonych szyb i ujrzał 2 uciekających osobników. Policjant rzucił się do pościgu, lecz sprawców nie zdołał ująć.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Centralna i Kaptynika ul. Dominikańska 7.

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 330

Sensacyjny numer tylko na kilka dni — The Marlin

fenomenalni akrobaci — ekscentrycy na rowerach oraz Relli Ombra w tańcach oryginalnych i znany duet Jenny and Constanty. Pierwszorzędny zespół jazzowy Aronson Berezowski jak zwykle gra z werwą i humorem w czasie obiadów od godz. 14³⁰. Dancing przy produkcjach artystycznych od godz. 20³⁰ Ceny kryzysowe. Kuchnia pod fachowym kier. W niedziele i święta five o'clock o godz. 19-tej.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych

znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzkiego

„Dźwiękowe” Apollo wstęp od 40 gr.

Dziś prawdziwa wielka uczta dla ucha i oka! Pierwszy najnowszy polski przebój zakrojony na szeroką skalę europejską p. t.

Manewry miłosne

Werwał Humor! Tempo! Przepiękne piosenki! Nadzwyczaj bogata wystawa!

Nadprogram: Aktualja i przepiękny dodatek kolorowy p. t. „Kuglarz nosek”

Dźwiękowe-Kino Polonia

Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

Dziś — wspaniała komedia muzyczna produkcji polskiej

PANIENKA z Poste Restante

Niezwykłe zajmująca trzęść! Nadzwyczajna gra! Przepiękna wystawa!

Akcja odbywa się w Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie oraz przepięknych miejscowościach Jugosławji.

W nadprogramie: aktualja Paramount'u.

Pocz. seansów 6—8—10,15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIS

wielki podwójny program

KRÓLOWA POŁUDNIA

SZYB L. 23.

Pocz. od 4 ej—6—10,15.